Nr. 104. Kraków, środa 8 maja 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 30 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Pojedyńczo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedyńczego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Możliwość koalicyi niemieckiej przeciw parlamentowi.

Dwa odłamy Niemców w parlamencie austryackim na zewnątrz różnią się zasadniczo między sobą. Jeden odłam stanowi „Związek niemiecko-narodowy", w którym jednoczą się wszystkie żywioły burżuazyi niemieckiej, używające przydomku „wolnomyślni". Siedzą w tym „Związku" narodowcy i radykali z Czech, agraryusze, także 3 reprezentanci „robotników niemieckich", o których wiadomo, że są gwardyą łamistrejków, utrzymywaną przez fabrykantów przeciw socyalistom. Drugi odłam stanowią chrześcijańsko-socyalni, między którymi po wymieceniu ich z Wiednia ogromną przewagę mają posłowie chłopscy z obu Austryi, Salcburga, Styryi i Tyrolu z jedynym posłem z Czech.

Przy zeszłorocznych wyborach do parlamentu oba te odłamy szły osobno do wyborów głównych, a już przy wyborach ścisłych wszędzie — z wyjątkiem Wiednia — zawarły kompromis skierowany przeciw socyalistom. Tylko temu nienaturalnemu sojuszowi „wolnomyślnych" z klerykałami zawdzięczają narodowcy szereg powodzeń w Czechach, Morawach i na Śląsku, gdzie im się udało odebrać socyalistom kilka mandatów pod hasłem „obrony narodowej". — Kompromis ten wprowadził między innymi do parlamentu przywódcę radykałów Wolfa, przywódców „robotników niemieckich" Knirscha i Seidla, a ci w poczuciu swej zależności od chrześcijańsko-socyalnych udzielali im odtąd wszędzie poparcia, co objawiło się szczególnie wyraźnie przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej w Wiedniu.

Różnica między obu odłamami pozostała jednak dalej w parlamencie. Narodowcy zarzucali chrześcijańsko socyalnym bezpłciowość w sprawach narodowych; zarzucali im kokietowanie w Wiedniu z Czechami i wytykali im, że w przeszłości, szczególnie za rządów Badeniego, łączyli się z Słowianami przeciw Niemcom. Naodwrót chrześcijańsko-socyalni zarzucali „narodowcom" żydowski liberalizm, mimo, że w szeregach „Związku" zasiadają „rasowi antysemici" z obozu Wolfa i mimo, że „Związek" jako całość odmówił przyjęcia trzem posłom wiedeńskim (Hock, Kuranda i Ofner) wybranym głosami żydowskimi.

Różnice te, jak zaznaczyliśmy, były jednak tylko zewnętrzne, gdyż naprawdę oba odłamy burżuazyi niemieckiej, przejęte są jedną „ideą", a tą jest wspólna nienawiść do socyalnej demokracyi. Dla zadośćuczynienia tej nienawiści, oraz — mimochodem — dla utworzenia przeciwwagi większości słowiańskiej gotowe są oba odłamy odrzucić na bok stare hasła „wolnomyślności" z jednej, a „żydowskości" z drugiej strony i połączyć się dla przeprowadzenia wspólnego planu: rozbicia parlamentu i przeprowadzenia dla nowych wyborów kompromisu, który zapewniłby im osiągnięcie przewagi zdolnej do uformowania większości parlamentarnej i rządu z jej łona dla własnych interesów.

O zawarciu tego kompromisu albo o przygotowaniach do jego zawarcia donoszą pisma czeskie z Pragi. Wedle tych wiadomości miał „Związek niemiecko-narodowy" porozumieć się z chrześcijańsko-socyalnymi co do wspólnej akcyi w kierunku unieruchomienia parlamentu, za czem poszłoby jego rozwiązanie. Wtedy robi się wspólne wybory, osiąga się większość i obala się gabinet Stürgkha dla zrobienia miejsca gabinetowi parlamentarnemu, w którym oba odłamy miałyby naturalnie przewagę. Już nawet godnościami miano się podzielić. I tak skompromitowany ex-minister Weiskirchner zostałby burmistrzem Wiednia, obecny prezydent Izby Sylvester zostałby ministrem, a prezydentem zostałby Dobernig (obecny prezydent delegacyi austryackiej) albo Stölzel (znany „adwokat Koła polskiego"). Pierwszym środkiem do unieruchomienia parlamentu byłaby opozycya przeciw załatwieniu w sesyi letniej noweli kanałowej, co musiałoby pociągnąć za sobą izolowanie Koła polskiego i wytworzenie takiej sytuacyi, w której Polacy i Czesi musieliby przejść do opozycyi.

Czy plan ten przyjdzie do skutku, czy też pozostanie pobożnem życzeniem kilku ambitnych a bezskrupulatnych przywódców, jest obojętnem wobec faktu, że wspólna nienawić obu odłamów do socyalistów przedewszystkiem, a do Słowian także rzeczywiście istnieje i że na tej platformie porozumienie prędzej czy później może przyjść do skutku. Jakie skutki wyniknęłyby z tego dla parlamentu, jest dla nas kwestyą mniej ważną, gdyż ostatecznie nie my mamy obowiązek bronienia parlamentu przeciw nam występującego za wszelką cenę. Co innego jest plan wspólnej akcyi przeciw socyalnym demokratom, ale i ta nie jest nam straszną, gdyż przy każdych wyborach podobna akcya w większym lub mniejszym stopniu ma miejsce, a mimo to socyalna demokracya zdołała i w przyszłości zdoła utrzymać swój stan posiadania, opierając się na świadomości i poczuciu klasowem proletaryatu. Pozostanie jednak charakterystycznem dla stronnictw „państwowych" to umawianie się przeciw interesom państwa dla marnych kilku mandatów.

Z dziejów złodziejskiego gniazda.

(Dokończenie).

Skargi na buty powtarzają się w nieskończoność.

Nie lepiej jest jednak z czapkami, płaszczami, spodniami, prześcieradłami, ba nawet z chu-

HONORYUSZ BALZAC.

Pułkownik Chabert.

(Ciąg dalszy).

— Twierdzisz więc pan stanowczo, że posiadasz wielki majątek?

— Albożnie posiadałem trzydzieści tysięcy franków renty?

— Mój kochany pułkowniku! W roku 1799 jeszcze przed swojem ożenieniem się zrobiłeś pan testament, w którym czwartą część swego majątku zapisałeś pan szpitalom.

— To prawda.

— Czy wobec tego, że uważano pana za nieżyjącego, nie musiano przystąpić do spisania i likwidacyi pańskiego majątku, aby szpitalom módz wypłacić ich część? Pańska żona miała to sumienie oszukać biedaków. Przy spisywaniu majątku ukryła całą gotówkę i drogie kamienie, a podała tylko nieco srebra, ruchomości zaś oszacowano o dwie trzecie niżej prawdziwej wartości, może dlatego, aby ona wyszła z korzyścią, lub dlatego, aby fiskusowi zapłacić mniej, dość, że spisanie majątku wydało sześćkroć sto tysięcy franków. Pańska wdowa miała prawo do połowy. Wszystko sprzedano, ona dalej odkupiono, ze wszystkiego wyciągnęła korzyść, a szpitale otrzymały tylko siedmdziesiąt tysięcy franków. Ponieważ dalej ze względu na to, że w swoim testamencie nie wspomniałeś pan wcale o swojej żonie, fiskus również po panu dziedziczył, podarował cesarz rozporządzeniem pańskiej żonie część przypadającą fiskusowi. Tem samem masz pan prawo tylko do trzystu tysięcy franków i to jeszcze po odciągnięciu kosztów.

— I pan nazywasz to sprawiedliwością? — rzekł oburzony pułkownik.

— Z pewnością...

— Ładna sprawiedliwość!

— Tak to jest, mój biedny pułkowniku. Widzisz więc pan, iż nie jest to rzecz tak łatwa, jak sobie pan to przedstawiał. Pani Ferraud może zatrzymać nawet część, darowaną jej przez cesarza.

— Ależ ona nie była wdową, rozporządzenie jest nieważne.

— Zgoda. Ale o wszystko musi powstać proces. Słuchaj mię pan. W tych okolicznościach, mojem zdaniem, najlepszą rzeczą tak dla pana, jak i dla pańskiej żony, byłaby ugoda. Otrzymasz pan przez to daleko większy majątek, niż do jakiego masz pan prawo.

— Toby znaczyło sprzedać moją żonę!

— Mając rentę dwudziestu czterech tysięcy franków, możesz pan mieć kobiety, jakie tylko zechcesz, lepsze od pańskiej żony, które pana uszczęśliwią. Ja myślę dziś jeszcze odwiedzić panią hrabinę Ferraud, aby wysondować jej opinię; nie chciałem jednak tego zrobić bez pańskiej wiedzy.

— To idźmy do niej razem.

— Przy pańskim wyglądzie? — odpowiedział adwokat. — Nie, nie, pułkowniku, nie. Mógłbyś pan przegrać swój proces z kretesem.

— A czy mogę go wygrać?

— We wszystkich punktach — odpowiedział Derville. — Ale, panie pułkowniku, nie pamiętasz pan o jednem. Ja nie jestem bogaty, moja kancelarya nie jest jeszcze całkiem zapłaconą. Jeżeli sądy przyznają panu prowizyę, to znaczy spłatę z pańskiego majątku, to chyba dopiero wtedy, jeżeli uznają pana jako pułkownika Chaberta, właściciela wielkiego krzyża legii honorowej.

— Prawda, ja jestem właścicielem wielkiego krzyża legii honorowej, nie myślałem wcale o tem — rzekł naiwnie.

— Czyż więc do tego czasu — ciągnął Derville — nie musisz pan prowadzić procesu, płacić adwokatów, wprawiać w ruch woźnych sądowych, opłacać swoje utrzymanie? Koszta samej skargi, rachując powierzchownie, wyniosą dwanaście do piętnastu tysięcy franków. Ja, który muszę płacić ogromne procenta od sumy, pożyczonej na zakupno mojej kancelaryi, procenta, pod którymi się formalnie uginam, ja na te koszta pieniędzy nie mam. A pan? Skąd pan myślisz je wziąć?

(Ciąg dalszy nastąpi)

stkami do nosa, które są znacznie mniejsze, niż każe przepis.

Ubranie żołnierza rosyjskiego, to — wedle senatora Neudhardta — „po pewnym czasie szmata, dobra dla włóczęgi...“

Kiedy w r. 1905 V brygadzie strzelców dostawiono „papachy“ (wielkie baranie czapy), musiano na 8914 „papach“ odrzucić 1070, bo były tak maleńkie, że „nie były przydatne nawet na najmniejszą głowę“...

Przepyszną historyę opowiada rewidujący senator o „Towarzystwie Domów Pracy“ księdza Chełmickiego w Warszawie. Pobożny ks. Chełmicki wszedł w spółkę z żydowskimi dostawcami i objął pod firmą opieki nad katolickimi rzemieślnikami olbrzymie dostawy butów, przyczem dano intendantom łapówek w ciągu pół roku 36.600 rubli! Wraz z żydowskimi dostawcami Arkinem i Mazelem dzielono się łupami; na jednej dostawie 200.000 par butów spólnik Trojanowski zarobił 150.000 rubli, „Towarzystwo“ 8.700 rubli, a łapówki dano 100.000 rubli.

Zabawnie charakteryzuje senator „komisye odbiorcze“ w Warszawie.

Warszawskie komisye intendanckie nazywano „lekkiemi“, bo za łapówkę przyjmowano absolutnie każdą dostawę. „Łapówka była zawsze nieodzowną; przy dobrym, czy złym towarze, — tylko przy tym ostatnim musiała być większą“...

Ale — o boleści! — równocześnie były warszawskie komisye „niesumiętyczne“, bo nie było stałych norm łapówkowych, a wysokość łapówki „zależała od apetytu i od kaprysu!“

Neudhardt tłómaczy to zjawisko „młodością“ komisyi, które nie zdążyły wyrobić — „tych mało szacownych, lecz stałych tradycyj, jakie wyszły na jaw w innych rewidowanych okręgach“.

„Niesumienność była nie wyjątkiem, lecz regułą“.

Taryfa łapówek była najwyższą przy butach, potem niższą przy suknie, a najniższą przy perkalu. Procent łapówek od sumy dostaw wynosił stale od 3% do 7%.

Np. dostawca Dawid Fränkel płacił

prezesowi komisyi	1½	proc. łapówki
technikowi . . .	2	„ „
członkom komisyi	2	„ „
nadzorcom . . .	1½	„ „
razem	7	proc. łapówki.

Przy dostawach, idących w dziesiątki milionów, dawała łapówka także miliony.

Nic dziwnego, że urzędnicy intendantury wzbogacali się szalenie.

„Kolegialny asesor Inferów, mający pensyi 1175 rubli rocznie, złożył w r. 1908 w pięciu miesiącach w banku 43.930 rubli“.

„Za wzór nieprzemakalnych płaszczów, dogodny dla fabrykanta dostawcy, zapłacił fabrykant 100.000 rubli łapówki“.

„Hofrat Krjukowskij w Łodzi dostał od dostawców tyle łapówki, że faktor Schlossberg spodziewał się dostać odeń „faktorne“ w wysokości 40.000 rubli“.

Senator pyta: „Ile dostał Krjukowskij?“

Wskutek donosu do Petersburga w tej sprawie, wysłano z Petersburga na śledztwo technika Kossewicza, „ale i tego przekupiono“ — jęczy senator Neudhardt.

W rezultacie postawiono przed sądem:

2 pułkowników
3 podpułkowników
2 kapitanów
1 rotmistrza
16 sztabskapitanów
9 poruczników
1 hofrata
3 mniejszych złodziejów

razem 37 ludzi w samej Warszawie!

Nadto mnóstwo urzędników, nadzorców itd. na prowincyi.

Oprócz prostych kradzieży przedstawia Neudhardt całą skalę oszustw przy zakupnach wtedy, kiedy cena dostawianych materyałów była najwyższa, łapówki za zwłokę w dostawach itd.

Senator opisuje głupotę i niefachowość urzędników, ich niskie płace, brak osobnej kontroli i kończy apelem politycznej natury do cara: „Każdy pęknięty but, każdy cal materyi niedodanej do koszuli — to potężna proklamacya wojskowej organizacyi „lewych partyj!“

Obawa caratu przed rozgoryczeniem żołnierzy, obawa przed wojskową rewolucyą na sposób turecki, oto najsilniejszy motyw dla caratu wykorzenienia złodziejstw w intendanturze.

Ale absolutyzm ma swoją żelazną logikę nawet w procesie gnicia! Gdy po owej sławnej rewizyi senatorskiej pytano ludzi w Królestwie, czy też rewizya wpłynęła na ustanie łapówek, odpowiedź była prosta i logiczna:

„Rewizya nie usunęła, lecz podrożyła łapówki“. *i. d.*

List z Belgii.

Bruksela, 2 maja.

Belgia, dzieląca z krajami południowo-zachodniej Europy upodobanie do barwnych i olśniewających pochodów, do zabaw i uciech rozentuzyazmowanego tłumu — również święto pierwszego maja obchodzi ze wspaniałością dawnych „cortèges“ flandryjskich. Jeno że na miejsce dawnych „bourgeois“ i rzemieślniczych cechów (Belgia była krajem rzemieślniczym przedewszystkiem), w dniu tym występuje na ulice wszystka „canaille en blouse“ — rzesze robotnicze, ludzie, którzy mają za sobą jedną tylko kartkę tradycyi — zdobycie niepodległości Belgii, a przed sobą przyszłość świata, którą chcą budować.

Pierwszy Maj, to jedyne wśród świąt — wspominek wiosenne święto, co jest niby rozkwitający kwiat niczem niewytrzebionych nadziei, Pierwszy Maj jest z każdym rokiem uroczyściej w Zachodniej Europie obchodzony, bo z każdym rokiem wzmaga się siła nadziei i rośnie w potęgę świadomy proletaryat. W Belgii w tym roku tem większe może znaczenie miało to święto robotnicze — że jest to rok ostatecznych zmagań się ludu z nienawistnym rządem wstecznym i klerykalnym. Zbliżają się wybory do parlamentu. Socyaliści, od roku już w ścisłym sojuszu z liberałami belgijskimi przeciw wstecznictwu walczący, żywią nadzieję obalenia tym razem większości klerykalnej w parlamencie. Czy nadzieja się ziści? Jeśli nie ziści się w tym roku, to spełni się przy następnych wyborach. Lud belgijski powoli, ale wytrwale i nieodwołalnie idzie ku wszystkim swoim zwycięstwom. I dochodzi do nich, czasem zdziesiątkowany, ale dochodzi.

Był więc ów świąteczny dzień maja zarazem dniem porachunków cichych, gdy oczy mierzą liczebność tłumu i w oczach bliźnich usiłują wyczytać: czy masz dość mocy do walki?

I rezultat tych porachunków wypadł dobrze. Z dumą mógł sobie powiedzieć belgijski robotnik w dniu dzisiejszym: Jesteśmy siłą, która się wzmaga. W pochodach belgijskich znalazły się tego dnia niezliczone związki zawodowe robotników wszelkich rodzajów przemysłu i drobnych urzędników, znalazły się w nich również tysiące dzieci szkół robotniczych, które zaszczyt prawdziwy tutejszemu ruchowi przynoszą.

Z entuzyastyczną radością witali towarzysze belgijscy organizacye kobiet-robotnic, które, porzuciwszy fabryki, i kwiaty we włosy na znak radości zatknąwszy, śpieszyły świętować ów dzień, którego doniosłość i one dziś zaczynają rozumieć. Pochody z Charleroi, Namur, Seraing, Antwerpii, Gandawy, Dinant i prowincyj zagłębia węglowego liczyły po kilka i kilkanaście tysięcy ludzi, nie licząc olbrzymich rzesz, które zachowują wciąż naganne przyzwyczajenie przyglądania się pochodom z chodników, z uśmiechem sympatyi na ustach i kwiatem czerwonym na piersi, ale bez dostatecznego uniesienia, aby z pochodem razem pójść. Imponujący był pochód leodyjski, obliczany na 20 tysięcy ludzi. Wzięła w nim udział również leodyjska sekcya P. P. S, o czem specyalny korespondent nadesłał „Naprzodowi“ swe sprawozdanie.

Belgowie rozmiłowani są w barwach, malowniczości i dekoracyjności. To też nawet pochody socyalistyczne, pochody najbiedniejszej ludności kraju, uderzają swą krasą, pięknością olśniewającą sztandarów, dowcipem i dosadnością rysunków agitacyjnych i karykatur, które ponad pochodem się niosą.

Niezapomniane wrażenie czynił tegoroczny pochód brukselski. Fala ludu płynęła przez godzinę prawie przez ulice. A ponad tem ludzkiem morzem, jak żagle łódek wolności, kołysały się sztandary czerwone, opłynięte złotą frędzlą i godłami poszczególnych organizacyj zdobne. Na czele pochodu szły dzieci szkół brukselskiego domu ludowego. W czerwonych czapeczkach wyglądają, jak maki pośród pola.

Pochód zdążał na Grand' Place, na Stary Rynek brukselski. Po raz pierwszy to miejsce przepiękne, owa starożytna widownia wielu klęsk i wielu uroczystości narodowych, patrzyło na uroczystość robotników. Uchwałą rady miejskiej, gdzie większość socyalistów i liberałów zasiada, oddano na ów dzień Grand Place tym rzeszom, świętującym przyszłość. I o dziwo, sam burmistrz brukselski obecnym był na placu podczas uroczystości. Ratusz zamknięto. Tłumy ciekawych i sprzyjających wypełniały szczelnie chodniki, czekając z wytrwałą cierpliwością. Około godziny piątej z bocznych uliczek dał się słyszeć rytmiczny dźwięk kroków i melodya dalekiej pieśni.

W pół godziny Rynek tak szczelnie ludem był wypełniony, że zdał się być brukowany głowami ludzkiemi. Wielu nie znalazłszy miejsca musiało było wracać do domu.

Przed najdelikatniejszym cudem gotyckiego stylu, przed koronkowym „Maison du Roy“, zasiadła robotnicza kapela i stanął we wzorowym porządku chór robotniczy. I z tego samego miejsca, na którym ścięci zostali w wieku XVI wielcy wojownicy o belgijską wolność, patryoci Egmont i Horn, popłynęły teraz poważne tony kantaty, na dzień ten specyalnie przygotowanej. Ucichł tłum. Słucha. Coraz wyżej, coraz wyżej wznoszą się ponad nim sztandary. Niebo jasne. Słońce ozłaca wierzchy domów z XVI i XVII wieku. Ratusz, cichy i skupiony ku niebu pnący się swoją wieżą piękną, zda się sam grać, tak podobną do muzyki jest jego subtelna architektura.

Aż gdy zabrzmi kapela „Międzynarodówkę“ i chór ją donośnie zadzwoni, tłum cały zakołysze się i usta wszystkie powtórzą słowa pieśni ukochanej.

Uroczystość zakończyła mowa E. Vanderveldego, który nawoływał lud do usilnej i nieustępliwej walki o Belgię ludową. *M. N.*

Przegląd polityczny.

Rokowania czesko-niemieckie. Wydział wykonawczy czeskiej partyi wolnomyślno-narodowej odbył wczoraj posiedzenie, na którem referował dr Kramarz o rokowaniach czesko-niemieckich. Postanowiono prosić prezydyum o zwołanie Związku czeskich posłów sejmowych. W politycznych kołach czeskich wystąpienie radykałów z komisyj ugodowych komentują w ten sposób: Ponieważ posłom samym nie wolno z komisyi występować, musiałby im na to zezwolić pełny sejm. Nie pozostawałoby więc im nic innego, jak złożyć mandaty, o czem oni jednak nie myślą. Wobec tego ich wystąpienie może mieć tylko to znaczenie, że będą oni uprawiali bierny opór, czyli nie będą się pojawiali na konferencyach.

O zaprowadzenie rzeczypospolitej w Szwecyi. Na posiedzeniu parlamentu szwedzkiego z 4 b. m. postawił poseł tow. Lindhagen, burmistrz Sztokholmu, wniosek o zaprowadzenie w Szwecyi rzeczypospolitej i o przyznanie czynnego i biernego prawa wyborczego wszystkim mężczyznom i kobietom liczącym 21 lat życia. Wedle regulaminu Izba musiała wniosek ten przekazać komisyi, chociaż konserwatyści i liberali mieli ochotę z miejsca go odrzucić.

Organizacya kobiet w Galicyi.

Wybierając się w podróż agitacyjną do Galicyi, byłam przygotowaną, że pole pracy będzie zupełnie różne od Śląska. Galicya, kraj bez przemysłu, w którym klerykalizm panuje wszechwładnie, jest terenem dla agitacyi wśród kobiet trudnym.

Przekonałam się jednak, że praca organizacyjna wszędzie wzrasta, że prądowi wyzwoleńczemu nic się oprzeć nie zdoła i kobiety z natury rzeczy ulegają wpływom otoczenia. Skoro w Galicyi partya socyalistyczna liczy tysiące członków i wielką liczbę sympatyków, możnaby dla tejże partyi zdobyć i kobiety, gdyby się tą pracą szczerze zajęto. Jest rzeczą trudną znaleźć wśród kobiet-proletaryuszek odpowiednie siły agitacyjne i na początek musieli by towarzysze zająć się agitacya, co uchwały ostatniego kongresu ogromnie ułatwiają. Zgromadzenia w Przemyślu, Sanoku i Tarnowie zwołali, agitacyę dla tych zgromadzeń prowadzili towarzysze, natomiast w Samborze, Borysławiu, Stryju i Krakowie zajęły się pracą przygotowawczą dla tych zgromadzeń towarzyszki. Najlepsza jest organizacya w Stryju, jednak możnaby jej jeden zarzut zrobić, że jest zupełnie od organizacyi towarzyszów odosobnioną; mało tego, na zgromadzenia, urządzane przez kobiety, mężczyźni nie przychodzą, nie interesują się zupełnie sprawami kobiet. Gdyby nie jednostki inteligentne, kierujące pracą, usunęły się, mogłaby cała praca znacznie ucierpieć właśnie wskutek tej separacyi.

Na zgromadzeniach w Sanoku, Borysławiu, Tarnowie, Przemyślu i Stryju były przeważnie żony towarzyszów, między niemi wiele takich, które po raz pierwszy na zgromadzeniu były.

Kobiety na pierwsze wezwanie na zgromadzenie przyszły i to przeważnie bardzo licznie, co jest najlepszym dowodem, że zdają sobie już sprawę z tego, iż dzieje się im krzywda, że należy się bronić, a rzeczą agitacyi jest wskazać im drogi i sposoby obrony. Dużo kobiet szło na zgromadzenia z pewnym lękiem, bo niedarmo różni opiekunowie opowiadali im o czerwonych dyabłach, czyhających na ich dusze.

Widocznem jednak było, że kobiety wyszły ze zgromadzeń zupełnie przekonane i uspokojone, bo wskazano im tylko drogi, prowadzące do wyzwolenia z nędzy i poniżenia, a nikt im wiary nie odbierał. Przekonały się, że wrogowie klasy robotniczej okłamywali je, mówiąc im o niebezpieczeństwie, grożącem duszy, skoro zetkną się z socyalizmem.

W interesie partyi leży zyskać jak najwięcej uświadomionych członków, czy to mężczyzn, czy kobiet, i dlatego agitacya musi być równomiernie między jednymi i drugiemi prowadzona Błędnem jest przekonanie, że Galicya nie jest gruntem dla agitacyi wśród kobiet, bo nie pracują one w przemyśle. Tysiące kobiet pracuje w drobnym przemyśle często przejściowo aż do zamążpójścia, ale na ich miejsce wstępują nowe zastępy kobiece, które rozpoczętą walkę będą dalej prowadziły, jeżeli nauczymy je walczyć.

Kobiety muszą być dla partyi pozyskane, jeżeli nie chcemy popełnić wielkiego błędu, zostawiając je niepodzielnie wpływom klerykalnym. Należy w twierdzach klerykalnych robić stałe wyłomy, a uda nam się to, uświadamiając kobiety.

Kraków, Podgórze, Tarnów, Nowy Sącz, Przemyśl, Sanok, Sambor, Borysław, Stryj muszą być pierwszemi ogniwami organizacyi w łonie partyi w Galicyi. Między temi miastami utrzymać porozumienie, kierować agitacyą, starać się o rozszerzenie prasy, a szczególnie „Głosu kobiet“, będzie najbliższem zadaniem kierujących ciał partyjnych.

Wszędzie są lepsze lub mniej dobre warunki dla organizowania kobiet i warunki te należy wyzyskać. Towarzysze muszą spełniać swój obowiązek i usiłowania nasze w tym kierunku poprzeć, spełniając do czasu pracę agitacyjną. Absolutnie nie wytrzymuje krytyki twierdzenie niektórych kierujących jednostek, że nie mają czasu do agitacyi wśród kobiet, uważając ją jako mniej ważną. Praca agitacyjna wśród kobiet ma ogromne znaczenie dla partyi i w imię interesów partyjnych należy jej się zupełne równouprawnienie.

D. Kłuszyńska.

Echa rzezi syberyjskiej.

„Tak zawsze było i tak zawsze będzie!“ — mówił minister Makarow, chwaląc w Dumie postępowanie tych, co spowodowali straszną rzeź w płuczkarniach złota nad Leną.

Powiedział oczywiście prawdę. Zawsze tak będzie — dopóki będzie istniał absolutyzm carski. I ta prawda — zapomniana nieco pośród ogólnego przygnębienia porewolucyjnego — tak groźnie wszystkim w oczy zajrzała, że na nowo jakby wstąpił duch rewolucyjny w rosyjską młodzież i w robotnika. I świeży powiew rewolucyjny przeniósł się po Rosyi. Nie wolno tych objawów przeceniać, ale nie trzeba też ich nie doceniać...

W Petersburgu prawie wszystkie wyższe zakłady naukowe proklamowały strejk jednodniowy. Wielka, 7-tysięczna demonstracya młodzieży u „soboru“ kazańskiego przypomniała najlepsze czasy ruchu rosyjskiej młodzieży. Masowe aresztowania nie kazały oczywiście na siebie długo czekać.

Petersburscy robotnicy ze swej strony odpowiedzieli na krwawy mord niemal powszechnym jednodniowym strejkiem. To samo w okolicach. W warsztatach okrętowych w Kołpinie w południe przy bramie zebrało się 3000 robociarzy i odśpiewało „Wieczną pamięć“; strażnicy rozpędzili zebranych nahajkami. Odbyło się mnóstwo mityngów. W tych przedsiębiorstwach, gdzie strejk nie mógł się odbyć lub był częściowym, robotnicy oddali swój jednodniowy zarobek na rzecz rodzin ofiar syberyjskich. W paru miejscach pod Petersburgiem lub nawet w samym Petersburgu urządzono demonstracye, które wkrótce zostały stłumione.

To samo w innych miastach. W Moskwie np. robotnicy wielkich znanych kołomeńskich warsztatów rzucili pracę i ze śpiewem wyszli na ulicę; udali się na cmentarz, gdzie są pochowane ofiary strasznej ekspedycyi karnej z roku 1905; razem wzięło udział z tych warsztatów 9000 osób. Jednodniowy strejk, jak donoszą do „Rjeczy“ urządzono również w Charkowie, na słynnych warsztatach w Sormowie (około Niżnego Nowogrodu) i szeregu innych miast. — W Kijowie przyszło do krwawych starć. W Ługańsku również wybuchł strejk protestujący. — I tak dalej.

Straszny czyn caratu nad Leną rozległ się, jak widzimy, echem po całej Rosyi, wszędzie budząc z uśpienia siły rewolucyjne. Podniesienie się nastroju widoczne jest także w tych miastach, gdzie robotnicy obchodzili 1 maja według nowego stylu. Legalne pisma rosyjskie konstatują np., że w Rydze 1 maj przeszedł w takim ożywionym nastroju jak nigdy od r. 1906, urządzono wielką demonstracyę uliczną (aresztowano 42 osoby); strejk ogarnął niemal wszystkie warsztaty i fabryki. Nawet z Wilna donoszą o rozległym strejku majowym, który ogarnął i przedsiębiorstwa fabryczne i większość warsztatów rzemieślniczych.

Nastrój przygnębienia porewolucyjnego stanowczo minął. Temperatura polityczna — według wszelkiego prawdopodobieństwa — będzie teraz wciąż się podnosiła. Zadaniem partyj socyalistycznych w Rosyi będzie teraz umiejętnie wykorzystać ten zwrot w nastroju i, nie tracąc sił na tarcia międzyfrakcyjne, wszystkie siły skierować przeciw wspólnemu wrogowi.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z poniedziałku 6 maja.

Prezydent dr Leo zawiadamia, że wydział krajowy wyznaczył nową konferencyę w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa.

Towarzystwo miłośników Krakowa wniosło pismo przeciw rozszerzeniu ulicy Szewskiej.

Wolny-Kosobucki.

Radca Wajda interpeluje w sprawie Izby rękodzielniczej, której wydział od r. 1907 nie zwołuje walnego zgromadzenia i uzupełnia się nie przez wybory, lecz samowolnie; wydział nie przyjmuje do Izby niemiłych mu cechów; mówca zapytuje, czy prezydent jest skłonny zaprowadzić porządek

HERMAN HEIJERMANS.

Numer ośmdziesiąty.

Szkic dramatyczny.

(Tłómaczył A. B. M.).

(Ciąg dalszy).

Starzec: Na drugi raz?...

I. więzień: Dzisiaj środa. Środa, czwartek, piątek, sobota — tyle całej parady. W sobotę wieczór — we dnie gapią się na człowieka za dużo, świsnę parę trzewików albo fraczek jakiś gdziekolwiekbądź z wystawki, pierwszy z brzegu — pozwolę się schwytać łapaczowi, a w godzinę później jestem już znowu pod dachem. Nie mogę już teraz znosić nawet świeżego powietrza. Nie robi mi dobrze...

Starzec: Jak może pan tak mówić nawet! Zaledwie wolny...

I. więzień: Cóż chcecie, przyjacielu? Trzeba się umieć urządzić. Masz pan tabak? Pozwólcie napchać fajkę. Za fajeczkę dałbym pół życia. Śliczne dziękuję. Jeszcze tylko ognia. Przez sześć miesięcy ani jednego dymka! Z tego się prawie bzika dostaje! Pyszny! Pyszny! Wspaniały! Człowiek się czuje teraz tak wesoły, jak sam Bozia kochany. Nie trwa to jednak długo. Paff! Do stu piorunów, jaki delikatny! Weźcie swojego syna na oko, staruszku!... Czy to wasz syn?

Starzec: Mój wnuk...

I. więzień: Słuchaj pan, pilnuj go dobrze! Gdy byłem taki, jak on duży, ukradłem pewnego pięknego poranku trzy jabłka. Kraść — tak to nazywają oni!... Jaki byczy tytoń!... To ci pycha! Musicie mi powiedzieć, gdzie go kupujecie! A za to chwyciłem trzy miesiące..., ponieważ było z włamaniem... i z rozmysłem... Tak! Hohoho!... Nie pytaj się pan mnie tylko o sąd — znam ja go na wylot — czegoś bardziej waryackiego nie można pomyśleć sobie. Gdybym jeszcze trochę dłużej posiedział, mógłbym grać sam rolę adwokata. No, tak skoro później wyszedłem z dziury, rozpróżniaczony, rzetelnie mówię panu, na dobre, ojciec mój rzecze: precz! A zarobić ani grosika! Nikt mnie wziąć nie chciał. I to do niczego! Tak, dopiero kiedy człowiek raz posiedział w ulu, to już się więcej znosić nie może świeżego powietrza. Psiakrewski, sobaczy to los, mówię panu! Przez sześć tygodni byłem tam całkiem przyzwoity — jaki wspaniały tabak! Dać mu buzi! Niuchałem po rynsztokach, żarłem z psami ścierwo z rondli — tak, to nazywają oni, psiakrew, przyzwoitem, gdy flaki skręcają się z głodu! i, i, no i wkrótce potem znowu mnie zataszczyli do cienia! Nie naśladuj mnie pan w tem tylko! Było to o kiszkę wątrobianą, tyciusią, z jakąś wściekłą przyprawą! Gdym siedział w dziurze, byłem jeszcze z tego chory!...

Starzec: Biedny chłopie...

I. więzień: Tak to idzie! Gdy kto dobrze kradnie, ma się pyszny dom, pałac, służbę w liberyi, a jak kto nie kradnie, no, to jemu znowu coś ukradną! Hohoho! Oni wszyscy kradną, co tylko wlezie w łapy, a wkońcu ja jeszcze jestem wcale przyzwoitym człowiekiem. Raz na miesiąc idę do spowiedzi. Czego pan chcesz więcej jeszcze? Tylko to głupie, przeklęte łuszczenie grochu! I ta zupa kminkowa! W Seenvarden była znacznie lepsza. Muszę ja raz pogadać o tem z ministrem! Kto to jest teraz ministrem? Ech, nie przybieraj pan sobie przecież tak bardzo tego do głowy! Uszy do góry! Załatw się pan z tem, jak ja! No, do widzyska, do widzyska — patrzcie, jakie ten żołnierz głupie gały wywalił! Servus, kolego wojaku! Gdybyś ty nie uważał, jeszczeby się do mnie włamali. Adje! Do soboty wieczora! (Odchodzi).

Scena trzecia.

Starzec. Dziecko.

Dziecko: Dziadku...

Starzec: No...

Dziecko (tajemniczo): Czy to... czy to był złodziej?

C. d. n.

w Izbie rękodzielniczej i postarać się o przeprowadzenie wyboru nowego wydziału w ciągu dni 30.

Radca Kosobucki polemizuje z poprzednim mówcą i skarży się na „agitacye" i napaści, które uniemożliwiają zbudowanie Domu rękodzielniczego, gdyż Kasa oszczędności cofnęła już subwencyę 3000 K, a Bank krajowy grozi cofnięciem subwencyi 65.000 K. Mówca występuje przeciw magistratowi za to, że zakazał walnego zgromadzenia, jako zwołanego nielegalnie, oraz wydał rezolucyę nakazującą przyjęcie cechu murarzy do Izby w imię „zagrożonego interesu publicznego". Izba rękodzielnicza nie istniała, cech murarzy nie należał do Izby i żaden interes publiczny nie był zagrożony. Interes publiczny jest zagrożony przez to, że w magistracie urzęduje się na podstawie informacyj agitatorów politycznych.

Radca Wolny chce odpowiedzieć radcy Kosobuckiemu, ale prezydent nie dopuszcza do dyskusyi.

Wiceprezydent Szarski wyjaśnia, że Izba rękodzielnicza pod różnymi pozorami zwleka z wyborami nowych delegatów cechów, a walne zgromadzenie zakazane przez magistrat nie miało na porządku dziennym wyborów nowego wydziału. Od wszystkich zarządzeń magistratu Izba wnosi rekurs do namiestnictwa. Za nieprzyjęcie cechu stolarzy i nieprzedłożenie magistratowi aktów został przewodniczący ukarany dwukrotnie grzywną, od czego również wniósł rekursy do namiestnictwa. Wedle statutu magistrat nie ma prawa zawieszenia wydziału Izby, lecz tylko namiestnictwo ma prawo rozwiązania Izby.

Ospa w Krakowie.

Radca Dębicki domaga się wyjaśnień autentycznych co do ospy.

Fizyk dr Janiszewski wyjaśnia, że pierwszy wypadek powstał w Prądniku, przyniesiony prawdopodobnie z Królestwa. Dalej było tam wypadków 22. W Krakowie w lutym powstał jeden wypadek (przy ul. Dietla); z tego wypadku nie rozszerzyła się ospa. Dalszy przypadek powstał w domu kolejowym na Blichu, przyniesiony z Prądnika (kobieta chora umarła). Dnia 1 maja powstały wypadki na ul. Blich, Bonerowskiej, Jabłonowskiej, w Prądniku — wreszcie wczoraj znowu przy ul. Blich 20. O ile można było stwierdzić, większość przypadków krakowskich zaniesioną została z Prądnika Czerwonego. Wszystkich przypadków jest dziewięć. Mowca przedstawia następnie akcyę urzędu zdrowia w sprawie szczepienia; przyspieszono o miesiąc coroczne szczepienie, udano się do dwustu kilkudziesięciu instytucyj o szczepienie. Nie można powiedzieć, aby na tych dziewięciu przypadkach się skończyło, bo w Królestwie ospa się szerzy — a w samej Łodzi umarło w ciągu kilku miesięcy w roku ubiegłym 1300 ludzi na ospę. W szpitalu św. Łazarza na oddziale chorób zakaźnych znajdowało się 9 osób, więcej szpital nie przyjmuje; wobec tego przygotowano już otwarcie pawilonu Deckerowskiego.

Radca Bujwid zwraca uwagę na możliwość zabraknięcia krowianki.

Dr Janiszewski oświadcza, że dostawę krowianki zapewnił sobie urząd zdrowia z zakładu wiedeńskiego.

O dodatek drożyźniany dla nauczycieli.

Radca Stanisław Nowak interpeluje w sprawie dodatku drożyźnianego dla nauczycieli tymczasowych.

Radca magistratu Zaczek wyjaśnia, że dodatku tego nie wypłacono, bo tymczasem Wydział krajowy przyznał dodatki drożyźniane wszystkim nauczycielom.

Prezydent dr Leo oświadcza, że sprawa ta jeszcze raz będzie rozpatrywana w sekcyi i w Radzie.

Awantury żołnierskie.

Radca Dąbrowski podniósł, że często zdarzają się w mieście bójki, wywoływane przez żołnierzy; w sobotę na ulicy Lubicz zaszedł wypadek, przy którym żołnierze używali szabel. Mowca prosił prezydenta o interwencyę, aby władze wojskowe utrzymały i nadal dobry stosunek między ludnością cywilną i wojskową, jaki panował za komendanta korpusu Albori'ego i tłumiły surowo podobne wybryki żołnierzy. Mowca prosił też o interwencyę w dyrekcyi policyi, aby konne patrole policyjne krążyły w odleglejszych dzielnicach.

Prezydent odpowiedział, że chętnie uczyni zadosyć życzeniu mowcy i wyraził zapatrywanie, że władze wojskowe wpłyną odpowiednio na żołnierzy.

O budowę nowego sądu.

Radca Miedniak domaga się akcyi ze strony posłów krakowskich w sprawie wybudowania nowego gmachu sprawiedliwości w Krakowie.

Prezydent Leo oświadcza, że akcyą tą z całą chęcią się zajmie.

Rada uchwaliła upoważnić prezydenta do wdrożenia w Wiedniu akcyi, celem przyspieszenia budowy gmachów dla sądów krakowskich.

Wykupno kolei obwodowej.

Na podstawie referatu, przedłożonego przez wiceprezydenta Sarego imieniem komisyi gruntowej i drogowo-kanałowej, Rada upoważniła gminę m. Krakowa do zakupna gruntów i objektów, należących do kolei północnej po kolei okrężnej i wniesienia w tym celu oferty na ryczałtową sumę w wysokości 210.000 koron. Grunta wynoszą około 74.000 metrów kwadratowych, a objekta przeszło pół miliona kilogramów żelaza i budynki przy ul. Zwierzynieckiej.

Grunta pofortecznе.

Na poprzedniem posiedzeniu Rady miejskiej przedstawił p. Peroś wniosek nagły, by ze względu na obecne ciężkie stosunki kredytowe termin zabudowania parcel gruntów pofortecznych przez nabywców przedłużono z 2 lat na 4. Sprzeciwił się temu wówczas poseł Daszyński, gdyż byłoby to popieraniem spekulacyi gruntowej. Odesłano tedy ten wniosek do komisyi gruntowej.

Otóż na tem posiedzeniu Rady miejskiej, na którem nie było posła Daszyńskiego, ani też posła Grossa, również przeciwnika owego wniosku, przyszedł p. Peroś znowu z tym swoim wnioskiem, tym razem imieniem komisyi gruntowej, zapewniając, że w Krakowie niema spekulantów gruntowych.

Radca Dąbrowski sprzeciwił się temu wnioskowi, który jednakowoż Rada uchwaliła.

Kamieniołom w Dębnikach.

W Dębnikach dzierżawił od hr. Lasockiego p. Lipschütz kamieniołom, zakupiony wraz z gruntami hr. Lasockich przez gminę. Kontrakt dzierżawy opiewał do r. 1930.

Rada uchwaliła rozwiązać kontrakt z p. Lipschützem i wypłacić mu 10 000 K jako odszkodowanie.

Rezolucyę p. Guzikowskiego w sprawie zbudowania tamże wapiennika i cegielni przekazano komisyi gruntowej.

Przyrzeczenie obywatelskie.

Po referacie dra Tadeusza Federowicza i dłuższej dyskusyi przyjęto dla osób uzyskujących przyjęcie do gminy następującą formułę przyrzeczenia obywatelskiego:

„Pragnąc być przyjętym do związku gminy stoł. król. m. Krakowa, przyrzekam uroczyście, w razie zapewnienia mi tegoż przyjęcia przez Radę miasta, starać się zawsze według najlepszej wiedzy i sił moich o zachowanie polskiego charakteru stoł. król. m. Krakowa, bronić i strzedz jego interesów, pamiątek i tradycyj, oraz stosować się do postanowień statutu miejskiego i zarządzeń władz miejskich".

Regulacye ulic.

Uchwalono „en bloc" trzy drobne regulacye ulic.

Wnioski o rozszerzenie ulicy Szewskiej prezydent odłożył do następnego posiedzenia.

Awanse.

Na posiedzeniu tajnem posunięto dra Tomasza Janiszewskiego (wśród oklasków ogółu radców miejskich) do rangi VI; zamianowano adjunkta budownictwa Marka Menaschego inżynierem w IX. klasie rangi; posunięto do rangi VIII. urzędników kancelaryjnych pp. Józefa Wiśniowskiego, Józefa Woźniaka, Franciszka Górskiego, Józefa Starkla i Mieczysława Białkowskiego.

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD"!

Sprawa Ronikiera.

Jak niedołężnie prowadzone było śledz[two] w sprawie zamordowania młodego Chrzan[ow]skiego świadczy, iż teraz, gdy proces jest [na] ukończeniu, wypłynęła nagle kwestya, kto [za]mawiał i gdzie drukowano bilety wizytowe, [zna]lezione na miejscu zbrodni — z napisem „[Sta]nisław Chrzanowski, właściciel dóbr Tucza[py"].

Sądząc z oświadczeń właścicielki sklepu [ma]teryałów piśmiennych pod firmą Ulasiński, [bi]lety tej treści zamawiali u niej kiedyś dwaj [u]czniowie; pamięta to, gdyż uderzyła ją próżność ujawniająca się już w wieku szkolnym.

Zamówienia sklep jej oddawał do druk[arni] będącej obecnie własnością p. Jaksiewicza. [Za]rządzający tej drukarni, Dzierzbicki, przypo[mina] sobie też wykonywanie tego obstalunku, [zarów]no skutkiem niewyraźnego napisania [nazwy] Tuczapy, tak, że pierwiastkowo złożono T[...] ny, jak i skutkiem zbiegu okoliczności, iż [na]zwisko „dziedzica" na bilecie brzmiało tak, [jak] nazwisko jego pryncypała, gdyż drukarnia [na]leżała podówczas do niejakiego p. Chrzan[ow]skiego.

Okazało się jednak, iż zaprezentowany Dzierz[bickiemu] bickiemu bilet, wkluczony do aktów śledztwa, został przezeń uznany za inny — z jakimiś [ini]cyałami pretensyonalnymi.

Tak, że w gruncie rzeczy — o ile ten [objaw] mógłby mieć jakąś wagę — pozostaje nad[al za]gadką, czy bilety, będące w ręku władz [śled]czych, były autentyczną własnością zabitego, wykonaną w innej drukarni, czy też podrobiono dla zbrodniczego celu.

* * *

Rezultatem nieprzetrawienia materyału w śledztwie — stała się nowa zwłoka w procesie; mianowicie, Izba sądowa — po skontrolowaniu przez organy śledcze poruszonej w prasie [spra]wy biletów wizytowych — postanowiła wyłącznie okoliczność wznowić postępowanie [do]wodowe i zbadać w charakterze świadków [Wi]śniakowskiego, Dzierzbickiego, Ulasińską, [...]na, Kurnatowskiego i Aipocha — którzy [mają] wyjaśnić kwestyę biletów wizytowych z [napi]sem: „Stanisław Chrzanowski, dziedzic dóbr [Tu]czapy".

KRONIKA.

Kraków, 7 maja

Z powodu święta krakowskiego w dniu 8 maja następny numer „Naprzodu" wyjdzie we czwar[tek] o zwykłej porze po południu.

Nowiny krakowskie.

Kupione gazety. Jak opowiadają, zostały „No[winy"] kupione przez konsorcyum, na czele któ[rego] stoją pp. poseł Zieleniewski i radca miej[ski] dr Krzetuski, i mają zostać przeniesione do drukarni Rippera. W ten sposób mają się „No[winy"] stać organem stronnictwa „mieszczańskiego".

„Głos narodu" przeszedł na własność kon[sorcyum] czysto stańczykowskiego, w któ[rego] skład wchodzą: hr. Stanisław Tarnowski, hr. Hieronim Tarnowski, ks. Fr. Radziwiłł, poseł Cezary Haller i p. Roman Woyczyński. Układy z p. Napieralskim i ks Kądziołą rozbiły się i „Głos narodu" będzie wyłącznie filią „Czasu". Ks. Mytkowicz ustąpił z redakcyi.

Ospa. Wczoraj zmarł więzień Jan Jaworski. Pochowano go natychmiast z zachowaniem środków ostrożności; mianowicie sanitaryusze miejscy, [prze]dziani w ubrania gumowe, zawinęli zwłoki w prze[ście]ścieradła namoczone w sublimacie, następnie wło[żyli] żyli je do trumny z wapnem. Trumnę przewieziono natychmiast na cmentarz i pochowano w grobie również wypełnionym wapnem. Reszta osób, które uległy ospie, ma się względnie dobrze, zwłaszcza że reszta wypadków jest lżejszą

Wczoraj przed godziną 6 wieczór na podwórzu magistratu zebrały się ogromne tłumy do szczepienia. Ścisk był tak wielki, że służba miejska wezwała policyę na pomoc dla odparcia szturmu na biura fizykatu. Urządzono tu trzy ambulatorya, w

Towarzyszki! „Dzień Kobiet" — 12 maja!

...rych odbywano szczepienie od godz. 6 do 9 wieczór. Ogółem zaszczepiono wczoraj przeszło 100 osób.

Dzień kwiatowy. Dziś zbierają liczne panie na ulicach Krakowa składki na Dom pracy na Kazimierzu i na kolonie wakacyjne. Za 10 h otrzymuje się sztuczny kwiatek, którego posiadanie uwalnia od dalszych datków.

Nieszczęśliwy wypadek. Przy burzeniu hotelu Centralnego zawaliła się wczoraj wieczorem część sufitu na pierwszem piętrze i spowodowała upadek dwóch robotników: Józefa Pili i Jana Grzesiaka. Pierwszy doznał ciężkiego stłuczenia głowy, grożącego mu utratą życia; drugi kilka mniejszych obrażeń. Obu odwieziono do szpitala.

Ze sportu. K. S. „Cracovia“ rozegra w dniu jutrzejszym zawody z Ak. Zw. sportowym. Zawody te budzą ogólne zainteresowanie ze względu na pierwsze w tym roku pojawienie się A. Z. S. na boiskach krakowskich, oraz ze względu na analogiczne wyniki obu klubów z „Pogonią“ lwowską, z którą „Cracovia“ grała 2:2, Ak. Zw. sportowy 3:3. Początek matchu o godz. 4½ po południu.

Kradzież na dworcu kolejowym. Przejeżdżającemu przez Kraków kupcowi z Mińska Kaganowiczowi skradziona na dworcu kolejowym walizka z różnymi dokumentami. Wczoraj wieczorem ekspozytura policyi na dworcu aresztowała sprawcę; jest nim 27-letni Lucyan M., pisarz kolei północnej. Dokumenty znaleziono u niego podczas rewizyi.

Zwiedzanie kopalni w Wieliczce. Większe zjazdy do kopalni w Wieliczce (połączone z oświetleniem kaplicy i wszelkiemi udogodnieniami) odbędą się w dniach: 28 maja, 28 czerwca, 17 sierpnia i 7 września; oprócz tego kopalnie zwiedzać można w każdym dniu roboczym po południu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Milionerzy“.
Środa po południu „Wesele“ (ceny zniżone do połowy).
Środa wieczór: „Legion“.
Czwartek: „Zaczarowane koło“ (występ p. Siemaszkowej).
Piątek: „Milionerzy“.
Sobota: „W sieci“, komedya w 4 aktach J. A. Kisielewskiego (występ p. Siemaszkowej).
Niedziela po południu: „Szklanna góra“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „W sieci“ (występ p. Siemaszkowej).
Poniedziałek: Milionerzy“.

Repertuar teatru w parku Krakowskim.

Poniedziałek: „Kula u nogi“.
Wtorek: „Kula u nogi“.
Środa: „Lwów w nocy“.

Nowiny lwowskie.

Demonstracya przed namiestnictwem. W sobotę wieczór akademicy wszechpolscy urządzili demonstracyę przed gmachem namiestnictwa. Rzucono kilka kamieni i wybito kilka szyb. Policya aresztowała 5 demonstrantów.

Aresztowanie bankiera. Lazar Horowitz, właściciel kantoru wymiany, zgłosił się wczoraj do sędziego śledczego i został natychmiast aresztowany. Horowitz nie wyjeżdżał ze Lwowa, tylko ukrywał się przez kilka dni przed wierzycielami. Przed zgłoszeniem się do sądu wniósł podanie o otwarcie konkursu do jego majątku.

Aresztowanie adwokata. Onegdaj przed południem z polecenia sędziego śledczego dra Hirtha aresztowano adwokata dra Henryka Sowilskiego. Sowilski ścigany był początkowo za występek lichwy na szkodę Jerzego ks. Lubomirskiego. Mianowicie otrzymał on do eskontu weksel ks. Lubomirskiego na sumę 40 000 K i po zrealizowaniu weksla wypłacił księciu niecałych 10.000 K. Sprawa oparła się o sąd, dochodzenia jednak nie dały powodu do oskarżenia; odstąpiono ją więc Izbie adwokackiej, która wdrożyła dochodzenie dyscyplinarne. Izba po śledztwie wniosła do prokuratoryi doniesienie przeciw Sowilskiemu o sprzeniewierzenie, popełnione na szkodę Stanisława ks. Jabłonowskiego w sumie około pół miliona koron i na szkodę Kazimierza Mieleńskiego, komisarza namiestnictwa w ministerstwie handlu w Wiedniu na sumę 6000 K.

Sowilski, jako pełnomocnik księcia Jabłonowskiego, właściciela dóbr Bursztyn, zajęty był sanacyą stanu majątkowego księcia i dostał od niego cały plik weksli „in blanco“ akceptowanych na spłatę długów i pełnomocnictwo na sprzedaż majątku Bursztyn. W sprawie tej sanacyi interweniował oprócz Sowilskiego dr Mayer i dr Kibitz. Weksle eskontowano bez rachunku, a epilog sanacyi był tego rodzaju, że książę Jabłonowski uciekł do Ameryki w towarzystwie jakiejś szansonistki.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych (zakład ustawowy emerytalny zastępczy) komunikuje nam, że zgromadzenie delegatów (zwyczajne doroczne) tego Towarzystwa odbędzie się w roku bieżącym w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie nie w dniach 20 i 21 maja, jak ogłoszono poprzednio, lecz w dniach 28 i 29 maja 1912 r. ze statutowym porządkiem dziennym.

Ucieczka z więzienia. Wczoraj w dzień w ubraniu aresztankiem i w łańcuchach na rękach umknął z więzienia Białoń, zabójca agenta policyjnego Kuranta. Przytrzymano go na sichowskiej rogatce.

Z kraju.

Klerykali przy robocie. Z Andrychowa piszą nam: Na idących do kościoła lub z kościoła urządza w niedzielę ks. Kasprzyk formalną nagonkę za pomocą najętych do tego chłopców „kolporterów“, którzy przemocą wciskają „Głos narodu“ i inne klerykalne piśmidła i żądają za nie zapłaty. Klecha ten robi wszystko, ażeby do reszty ogłupić tutejszych robotników, lecz to mu się tak nie uda, jak on sobie myśli.

Urządził tu zgromadzenie przed dwoma tygodniami, na którem referent osławiony Puchałka mówił o rodzeniu dzieci i gwałceniu dziewcząt do zebranych, pomiędzy którymi było masę dzieci od 5—10 lat.

Jak ks. Kasprzyk każe sobie płacić z pieniędzy gminnych za swe usługi oddawane klerykałom, świadczy następujący fakt: Mianowicie Rada gminna na wniosek radcy sądowego Sypowskiego uchwaliła jednogłośnie dla obu katechetów, t. j. ks. Kasprzyka i Kluski na mieszkanie rocznie 450 koron! Ciekawi jesteśmy, gdyby tak nauczyciel lub nauczycielka, biedniejsi przecież od katechetów, wnieśli nawet prośbę do Rady gminnej, czyby im przyznano chociaż 50 koron rocznie.

Na takie podarunki dla katechetów pozwala sobie gmina, która nie ma porządnej szkoły, gdyż obecnie dzieci uczą się w obskurnych norach, które powinny być zamknięte.

Również gmina nie postarała się dotąd o skanalizowanie miasta. Furda wszystko, gdy tylko katecheci mają gdzie spokojnie gruchać — oto, jak pojmuje swe obowiązki tutejsza Rada gminna wraz z „inteligentem“ radcą Sypowskim na czele.

Ze świata.

Kradzież kosztowności. Z Paryża donoszą: Pewnemu maharadży indyjskiemu, który onegdaj wieczór przybył z Marsylii, zginęła w drodze kasetka z kosztownościami wartości 600.000 franków.

Zjazd austryackich Kas chorych

odbył się w dniach od 4 do 6 b. m. w Wiedniu. Zjazd był poświęcony sprawie ubezpieczenia społecznego, tak skandalicznie przewlekanego w parlamencie.

O ubezpieczeniu robotników i samodzielnych referował tow. dr Verkauf, o urzędach okręgowych i ich wpływie na dzieło ubezpieczenia — tow. Eldersch, sekretarz państwowej komisyi austryackich Kas chorych.

O przebiegu i wynikach zjazdu wkrótce szczegółowo doniesiemy. Zaznaczamy na razie, że na zjazd zjechała się masa delegatów. Przy otwarciu zjazdu w sobotę byli obecni posłowie Hudec, Daszyński, dr Lieberman, dr Marek, Reger i wielu innych. Zjazd zagaił poseł tow. Widholz. Wybrano do prezydyum 4 osoby, między innemi tow. Żuławskiego z Krakowa. Do komisyi mandatowej wybrano między innymi tow. Englischa z Krakowa.

Imieniem klubu niemieckich posłów socyalistycznych powitał zjazd poseł tow. Seitz, imieniem polskich poseł tow. Hudec, imieniem czeskich Kas chorych tow. Johanis, imieniem węgierskich Kas chorych tow. Carkadi.

W poniedziałek wygłosili swe referaty tow. dr Verkauf o ubezpieczeniu samodzielnych i ubezpieczeniu robotników i poseł tow. Eldersch o urzędach powiatowych. Dyskusya nad tymi referatami trwa dziś. Streszczenie tych ciekawych referatów podamy w jutrzejszym numerze „Naprzodu“.

TELEGRAMY

z dnia 7 maja.

Wojna włosko-turecka.

Salonika. Złożona z czterech okrętów eskadra włoska krążyła onegdaj koło Enos i w nocy przybyła do Dedeagacz. Okręty później znów znikły. Okręt „Taxos“, własność jednego Towarzystwa tureckiego, został przez Włochów koło wyspy Rhodos zabrany.

Blokada portów tureckich?

Wiedeń. W dyplomatycznych kołach wątpią, czy pogłoska o blokadzie tureckich portów na morzu Egejskiem jest uzasadniona. Potwierdzenia jej przez rząd turecki jeszcze niema. Uważają też za nieprawdopodobne, by włoska flota była dostatecznie silną do przeprowadzenia takiej akcyi, przeciw której także i względy polityczne bardzo przemawiają.

Włosi na wyspie Rhodos.

Konstantynopol. Rząd do onegdaj wieczór otrzymał tylko wiadomość, że Włosi wylądowali po bombardowaniu Kalitii. Wysłano tem wojska tureckie. Włoskich okrętów wojennych było 11. Połączenie z wyspą jest trudne.

Konstantynopol. Ministerstwo wojny otrzymało o wylądowaniu Włochów na wyspie Rhodos i walkach, odbytych tam 4 b. m., następujące szczegóły, przesłane telegrafem optycznym:

Trzy włoskie pancerniki, trzy krążowniki i cztery torpedowce ukazały się w zatokach Phylax na wschodniem i Trianda na północno-zachodniem wybrzeżu wyspy niedaleko od miasta Rodus i bombardowały port w Myke. Potem wysadzili Włosi w Phylax na ląd kilka batalionów piechoty i 2 bateryе i wyruszyli na miejscowość Nogur. Wywiązała się walka z wojskami tureckiemi w trójkącie, którego szczytem było miasto Rodus, a punktami końcowymi podstawy wsie Koskinu i Trianda. Turcy stawili opór, póki nie zaczęto strzelać z okrętów włoskich, poczem cofnęli się do Pistosi i skoncentrowali się tam około godziny 8 wieczór. Po stronie Włochów padli 2 oficerowie artyleryi i kilku żołnierzy; jeden włoski podoficer artyleryi dostał się do niewoli. Połączenie z wyspą za pomocą telegrafu optycznego trwa nadal.

Konstantynopol. Półurzędowa nota zaznacza, że najnowsza akcya włoska była oczekiwana i w kołach wojskowych nie zrobiła żadnego wrażenia. „Tanin“ pisze, że wylądowanie w jednym punkcie nie jest jeszcze obsadzeniem wyspy. Wojska otomańskie spełnią swój obowiązek.

Otwarcie Dardanelów.

Konstantynopol. Wczoraj rano zaczęto usuwać miny w Dardanelach; zdaje się, że dnia 8 b. m. droga dla okrętów będzie już wolna.

Baczność! Towarzyszki i Towarzysze!

W niedzielę dnia 12 maja o godzinie 10 rano odbędzie się w Krakowie w sali Cyrku „Edison“ przy placu Wielopole

Wielkie Zgromadzenie Ludowe

na którem domagać się będziemy **równych praw dla kobiet.**

Referenci:

Poseł I. Daszyński, Helena Malinowska i Anna Kurkówna.

Po zgromadzeniu

Pochód demonstracyjny

Wzywamy Towarzyszki i Towarzyszów, ażeby po wyjściu ze zgromadzenia szeregowali się w szóstki celem należytego uformowania pochodu.

Przeciw zarządowi poczt.

Mowa posła tow. Moraczewskiego wygłoszona w parlamencie dnia 30 kwietnia.

(Dokończenie).

Generalny dyrektor poczt oświadczył nam w subkomitecie, że uważa za zadanie swojego życia stworzenie pragmatyki dla personalu poczt. Ależ panie generalny dyrektorze poczt! szkoda na to pańskiego życia, wystarczy praca pół roku, oczywiście przy dobrej woli. (Wesołość i brawa). Wystarczy na parę miesięcy siąść do biurka, obmyśleć i ułożyć pragmatykę i przedłożyć ją parlamentowi. Toby ogromnie ulżyło pracy zarządowi poczt, gdyż tak jak dzisiaj sprawa stoi, zarząd poczt bez końca morduje się nad rozporządzeniami regulującemi byt i pobory pocztowców na to tylko, by potem pomyśleć, jakby to nowem rozporządzeniem regulacyę zniweczyć.

Conajmniej wydano w ostatnich 10 latach 20 rozporządzeń regulujących płacę i bodaj jakich 40 rozporządzeń, przywracających dawny stan. Zarząd poczty w pracy regulującej nie ustaje i przypomina karciarzy, gdzie na contrę następuje recontra, potem supercontra, hirsch, szpunt. A rezultat tej zabawy jest ten, że pobory personalu po 10 latach regulacyi są dziś niższe, niż były ongiś. Czyż wobec tego dziwić się można, że znikło zaufanie personalu do zarządu, że naprzykład zniecierpliwieni młodzi ludzie, pracujący przy poczcie jako oficyanci, za jedyną drogę poprawienia swego bytu uważają zniesienie stanu oficyantów? (Poseł dr Ofner: Ale równocześnie musi być i stan oficyantek zniesiony). Oczywiście! Jak daleko idzie skąpstwo i wyzysk zarządu poczt, można osądzić ze sprawy oficyantek. Istnieje zakaz zamążpójścia dla oficyantek i kalkulantek. Jest ich zwyż 8000. W razie zamążpójścia tracą pracę. Mojemu wnioskowi w subkomitecie na zniesienie tego barbarzyńskiego przymusowego celibatu sprzeciwiał się generalny dyrektor poczt „ze względów zasadniczych“. A wiecie panowie, ile kosztują te „względy zasadnicze“? Otóż tyle, ile wynoszą koszta zastępstwa na czas porodu. Zarząd poczt ze skąpstwa, by nie wydać pieniędzy na utworzenie funduszu substytucyjnego, skazał 8000 kobiet na celibat. Dopiero gdy oficyantki oświadczyły, że same utworzą fundusz substytucyjny, ustał opór zarządu pocztowego przeciw zniesieniu zakazu zamążpójścia i rozwiały się nagle „względy zasadnicze“. (Wesołość).

Nie chcę powtarzać opisu położenia poszczególnych kategoryj pocztowców, gdyż przedmowca i mój towarzysz partyjny poseł Polke tak barwnie odtworzył tu nędzę pocztowców, że wszelki komentarz staje się zbytecznym. Dość wskazać najniższe granice płac i wyzysku, dość wskazać na płacę 1 korony dziennie, którą pobierają listonosze wiejscy (płaca ich wynosi od 360 do 700 K rocznie), dość wskazać na płacę służby pomocniczej w mieście, wynoszącą 2 K 30 h dziennie a w Wiedniu aż 3 K 40 h dziennie, by zrozumieć konieczność podwyższenia poborów. Dlatego stanowczo domagamy się wprowadzenia w życie wniosku komisyi i utworzenia pragmatyki służbowej. Wniosek komisyi domaga się 8 milionów koron dla 40.000 ludzi czyli podwyższenia poborów o 20%. Jeżeli się zważy dzisiejszą drożyznę i niesłychanie niskie płace, to nikomu nie wyda się ta podwyżka za wysoką, przeciwnie — raczej za skromną. Trzeba bowiem zważyć, że przeciętna roczna płaca 1160 K dotyczy całego personalu, że pośród niego znajduje się 40% państwowych funkcyonaryuszy, których pobory są znacznie wyższe, że zatem przeciętna płaca dla „reszty personalu“ wypadnie znacznie niższa. Skoro to uwzględnimy, to przyznacie panowie, że bynajmniej nie przesadziłem, twierdząc, że poczta jest ze wszystkich przedsiębiorców najbrudniejszym wyzyskiwaczem.

Cierpi na tem nietylko personal, ale przedewszystkiem cała publiczność. Nie mówię tu o możliwości, o hodowaniu defraudantów, choć i ta okoliczność — z uwagi, że poczta jest bądź co bądź dzisiaj największym bankiem w państwie — powinna być braną w rachubę. Ale mówię o niezliczonych skargach na niepewność ruchu pocztowego, na niedoręczanie, opóźnianie przesyłek pocztowych, telegramów, na skandaliczne obsługiwanie telefonów. Przyczyn tych skarg szukać należy w zbyt szczupłej liczbie personalu, w przeciążeniu go pracą i w marnem wynagradzaniu. Pan minister handlu załatwił się w dwóch słowach z temi skargami: „Sporadyczne wypadki“. Nie, ekscelencyo, to nie sporadyczne wypadki, ale wynik systemu opartego o skąpstwo, ale konsekwencya ducha wyzysku, jakim przesiąkł zarząd poczt. Nie ustają te skargi, ale wprost przeciwnie stają się coraz ogólniejszemi, zwłaszcza u nas w Galicyi. Tu tkwi grzech główny zarządu poczt. Miarą dzielności zarządu poczt musi być obsługiwanie publiczności w trudnych warunkach.

Galicya, ze względu na brak przemysłu, słabo rozwinięty handel, złe drogi, a gęsto osiadłą ludność przedstawia nie łatwy orzech do zgryzienia dla zarządu poczt. Wedle tego jak Galicya jest obsługiwaną leży sądzić o dzielności osób kierujących pocztą w ministerstwie handlu.

Otóż w Galicyi wypada przeciętnie jeden urząd pocztowy na 55 km^2 i na 5140 mieszkańców, jeden urząd telegraficzny na 91 km^2 i na 8477 mieszkańców, podczas gdy w całej reszcie krajów koronnych wypada jeden urząd pocztowy na 32 km^2 i na 2816 mieszkańców jeden urząd telegraficzny na 44 km^2 i na 3823 mieszkańców.

Pod tym względem jest Galicya najgorzej ze wszystkich krajów obsłużoną. Nawet Dalmacya, którą pod wielu względami można z Galicyą porównywać, jest bez porównania w lepszej sytuacyi, gdyż wypada w Dalmacyi jeden urząd pocztowy na 60 km^2 i na 2787 mieszkańców, jeden urząd telegraficzny na 77 km^2 i na 3598 mieszkańców. Należałoby podwoić ilość urzędów pocztowych i telegraficznych w Galicyi, abyśmy byli obsługiwani przez pocztę tak samo jak zachodnio austryackie kraje. Możnaby na to odeprzeć, że przecież u nas ruch pocztowy jest bezporównania słabszy niż na zachodzie Austryi. A gdyby nawet zarzut ten był prawdziwy, to czy i winy nie ponosi właśnie rzadka sieć urzędów pocztowych i telegraficznych? Proszę uwzględnić rozkosz posługiwania się telegrafem w Galicyi! Proszę spróbować depeszować na wieś, odległą o 3 mile od urzędu telegraficznego. Odbierający depeszę i płacący koszta posłańca telegraficznego, przeklnie na czem świat stoi i wysyłającego depeszę i telegraf i elektrykę i genialnego wynalazcę telegrafów. (Wesołość). Proszę spróbować telefonować z Wiednia do Lwowa. Raz byłem na tyle bezczelnym, że chciałem telefonicznie rozmawiać z parlamentu ze Stryjem. Pięć godzin czekałem na połączenie, wreszcie zrezygnowałem i nadałem depeszę. Zażądałem połączenia telefonicznego o godzinie 10 rano, a depesza nadeszła do Stryja nazajutrz o godz. 10 rano. Tyle czasu potrzebuje iskra elektryczna zarządu poczt na przebycie drogi z Wiednia do Stryja. (Wesołość). Prędzej dojedzie koleją parową na szynach, niż elektryką po drucie. (Wesołość).

Gdyby zatem prawdą było, że ruch u nas słabszy, to lwia część winy spadłaby na marne urządzenia poczty w naszym kraju. Ale wcale nie jest prawdą, jakoby ruch u nas był znacznie słabszym niż w innych krajach Austryi. Na jeden urząd pocztowy wypada u nas listów rekomendowanych, ekspresów, za recepisem zwrotnym 10.200 sztuk rocznie, w reszcie Austryi 6500, ilość pakunków u nas i tam 5000 sztuk, przekazów pocztowych u nas 8600 sztuk, tam 7000 sztuk. Razem zatem jednostek pocztowych wypada na jeden urząd pocztowy w Galicyi 24 800 sztuk rocznie, w Austryi (bez Galicyi) 18500 sztuk, a więc u nas o przeszło 6000 sztuk więcej. U nas wypada na jedną telegraficzną stacyę 12 350 depesz rocznie, a tam 9450 depesz. Jeżeli zważymy, że na 10 urzędów pocztowych wypada w Galicyi 57 sił, to łatwo wyliczymy, że na jedną siłę roboczą u nas wypada rocznie 4330 sztuk jednostek pocztowych i 2160 depesz, podczas gdy w reszcie krajów Austryi wypada rocznie 2460 przesyłek i 1260 depesz. U nas tedy na jedną siłę roboczą wypada 76% więcej pracy z przesyłkami pocztowemi i 71% depesz więcej.

Tak tedy widzimy, że brak nam co najmniej 100% urzędów pocztowych i telegraficznych i 75% sił roboczych. Wysokość płac u nas jest jednak ta sama, co i w innych krajach Austryi. To się nazywa niesłychanym wyzyskiem personalu pocztowego w Galicyi i może sobie pan mini[ster] handlu mówić o sporadycznych wypadkach, my, laicy rozumiemy już teraz istotę i przy[czynę] skarg na pocztę w Galicyi. To też my mamy [spe]cyalny interes w dojściu do skutku wniosku [ko]misyi, bo przynajmniej personal pocztowy za pracę ponad siły będzie lepiej wynagradzany.

A czy możliwem jest przeprowadzenie tego [u]lepszenia? My żądamy 8 milionów — mi[nister] skarbu daje 3 miliony, my żądamy 20% pod[wyż]ki, rząd daje 8%, różnica jest znaczna, bo ch[odzi] jeszcze o 5 milionów. Nie wątpię ani na ch[wilę], że Izba jednogłośnie uchwali wniosek komi[syi], czy jednak stronnictwa większości wywrą [od]powiedni nacisk na rząd, by całą sumę 8 milio[nów] do budżetu wstawił, przyszłość okaże. My się staramy o to, aby większość miała jak najpr[ędzej] sposobność wypowiedzenia swego zdania.

Kończąc swe przemówienie, pozwalam [sobie] przedłożyć rezolucyę, wynikającą z moich [wywo]dów:

„Wzywa się rząd, by odpowiednio do [wzrostu] potrzeb ludności powiększył ilość urzędów p[ocztowych] i personal poczt w Galicyi“.

Proszę o przyjęcie tej rezolucyi. (Huczne [oklaski], mowca odbiera gratulacye).

MAŁY FELIETON.

JERZY AURIOL.

SERCE MATKI.

(Z francuskiego).

Rzecz dzieje się w Manchesterze. Pewien dw[u]dziestopięcioletni młodzieniec, bardzo dobrze wy[]chowany, bardzo dobrze ułożony i bardzo dystyn[]gowany przychodzi pewnego pięknego poranku [do] gabinetu swego ojca i rzecze:

— Ojcze, pragnę się ożenić.

— Ożenić?

— Tak, powziąłem ten zamiar.

— Cóż, mój synu, to zamiar bardzo chwalebny. Skończysz wkrótce lat dwadzieścia i pięć — sądzę, że wiek ten jest najodpowiedniejszym dla zawar[]cia związków małżeńskich. Czy upatrzyłeś już [so]bie jaką odpowiednią partyę?

— Tak, mój ojcze — odrzekł młodzieniec. — Osoba, którą zaraz wymienię, jest mem zdaniem bardzo odpowiednią. Kocham miss Pengen. Pragnę pojąć ją za żonę.

— Miss Pengen?! — powtórzył ojciec. —Ża[]łuję bardzo, jest to jednak stanowczo niedopu[]szczalnem.

— Niedopuszczalnem?

— Yes!

— Przepraszam ojca, dlaczegóżby to miało być niedopuszczalnem? Miss Pengen pochodzi z dobrej, ogólnie szanowanej rodziny; najlepsze stosunki wiążą cię, ojcze, z jej rodzicami; tak często by[]wasz w ich domu i gościsz ich w naszym domu. Spodziewałem się, że pochwalisz mój wybór.

— Nigdy! Małżeństwo to nie może przyjść do skutku.

— Dlaczego?

— Czy koniecznie tego chcesz, czy nastajesz stanowczo, abym ci wyjawił przyczynę mego sprze[]ciwienia się?

— Bardzo ojca proszę o wyjawienie tej przy[]czyny.

— Dobrze więc, powiem ci, mój synu: nie mo[]żesz żenić się z miss Pengen, gdyż jest ona twą siostrą. Rozumiesz?

Dobrze wychowany młodzieniec zgodził się, że bezwarunkowo nie może żenić się z panną, któ[]rej ojcem jest jego ojciec. Pogodziwszy się z tą myślą, począł szukać innej narzeczonej w gronie swych znajomych.

Po upływie miesiąca, oświadczył ojcu, iż znalazł inną miss, również piękną i równie dobrze wy[]chowaną, jak miss Pengen, i że pragnie połączyć swe losy z jej losami. Gdy jednak wymienił na[]zwisko nowej swej bogdanki, usłyszał od ojca od[]mowną odpowiedź:

— To być nie może: ta miss jest twą siostrą.

Teraz już przyszedł młodzieniec w głębi ducha do przekonania, iż ojciec drwi z niego, lub []

...postanowił więc udać się w sprawie ożenku ...matki. Tak też i uczynił.

— Masz słuszność, mój synu. Rzeczywiście czas ..., abyś założył rodzinę. Czy masz na myśli jaką ...nę?

— Tak, matko — odrzekł młodzieniec. — W tej właśnie kwestyi chciałbym z tobą pomówić. Początkowo miałem zamiar ożenić się z miss Pen...en, ojciec jednak sprzeciwił się temu, mówiąc mi, ... jest ona mą siostrą.

— Ojciec ci to powiedział?

— Yes. Wybrałem inną narzeczoną — miss Ro...son. I znów sprzeciwia się ojciec, twierdząc, iż miss Robinson — to moja siostra!

— Czyż być może! Czyż ci to ojciec powiedział!

— Yes.

— W takim razie, powiem ci wszystko, mój synu: możesz nie liczyć się z tem wszystkiem, co ci ojciec mówił. Możesz z czystem sumieniem że...ć się z kim chcesz, gdyż przysięgam ci, iż ojciec twój... nie jest twym ojcem!

Przegląd społeczny.

Strejk robotników piekarskich w Krakowie. Ogół robotników piekarskich, biorących udział w strejku, piętnuje publicznie zachłanność majstrów, komenderowanych przez p. Bałuka. Żądania robotników są tak słuszne i małe, o czem świadczy sam fakt, że niektórzy majstrowie, jak pp. Brunon Schmidt (Floryańska), Józef Langer (Szczepańska), Jan Kręcina (plac Matejki), oraz z Podgórza pp. ... i Żurek, zawarli umowy z robotnikami bez żadnych wahań i zastrzeżeń. Ogół robotników stara się poinformować opinię publiczną, iż li tylko w tych firmach należy się zaopatrywać w pieczywo, gdyż jest wykonane siłami ukwalifikowanemi, podczas gdy u innych majstrów do wyrobu pieczywa używa się parobków od koni. Majstrowie wytężają wszystkie siły, ażeby robotnikom nie dać za 40 h dziennie pieczywa i ażeby nie dać wolnej od pracy jednej nocy w tygodniu. Te są bowiem najważniejsze żądania, których majstrowie nie chcą uznać, krzycząc, że musieliby „zbankrutować“, albo ceny pieczywa podwyższyć, co oni i tak uczynią, gdyż przecież na strejku muszą dobrze zarobić, a winę całą zwalają na robotników.

Rokowania robotników z majstrami wczoraj **rozbiły się zupełnie**; majstrowie prawdopodobnie ogłoszą **lokaut**, co robotnicy przyjmują z zimną krwią. Natomiast zwracają uwagę wszystkim kategoryom robotniczym, iż najzaciętszymi wrogami robotników są pp. Broszkiewicz, Starek (przy ul. Stachowskiego) i Długoszewski (Półwsie Zwierzynieckie), wobec czego żaden robotnik u tych panów nie powinien kupić ani jednej sztuki pieczywa.

Faktem również jest, że w niektórych piekarniach pracują **żołnierze**, jak u p. Korneckiego przy ul. Rakowickiej, u p. Broszkiewicza przy ul. Szlak i u p. Meuzla przy ul. Garbarskiej. Żołnierze otrzymują sowite wynagrodzenie, bo 10 do 15 K za jedną noc; natomiast ci sami majstrowie nie chcą robotnikom podwyższyć o 2 K tygodniowo.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zgromadzenie partyjne w Krakowie** odbędzie się we czwartek 9 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa 2) z porządkiem dziennym: 1. Wybór delegatów na konferencyę obwodową. 2. Dzień kobiet. Wstęp mają tylko towarzysze i towarzyszki opłacający podatek partyjny.

* **Zarząd krakowskiej „Lutni Robotniczej“** zawiadamia, iż lekcye nut odbywać się będą w dalszym ciągu w poniedziałki i piątki punktualnie o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem w Związku stow. rob. (Filipa 2). O liczne przybycie upraszą się.

„Dzień kobiet“ 12 maja.

Zgromadzenia kobiet w sprawie „Dnia kobiet“ odbędą się:

W Nowej Wsi we wtorek 7 maja o godz. 7 wieczorem w sali p. Neudlingera;

w Czarnej Wsi we wtorek 7 maja o godz. 6 wieczorem w lokalu p. Hassa;

w Grzegórzkach we środę 8 maja o godz. 3 po południu w domu p. Chmiela.

NADESŁANE.

Kolacye jarskie

o wielkim wyborze potraw

oraz

śniadania i podwieczorki

wydaje

KUCHNIA JARSKA „PRZYRODA“

Kraków, ul. św. Krzyża 7.

(Od 15 go marca b. r. znów pod zarządem **dawnej właścicielki**).

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego W KRAKOWIE

poleca: **dzieła pedagogiczne Roussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i w Domu, bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem** p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40 — kurs II-gi kor. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II-gi kor. 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·30 — kurs II-gi kor. 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.
Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1·30

CH. D. GRÜNBERG

KRAKÓW

2 MOSTOWA 2

poleca

Budziki od . . . . . . K 2·—
Niklowy Roskopf z łańcuszkiem . . . . K 3·50
2-letnia pisemna gwarancya.

Czyszczenie **1 K** Sprężyna.

Pierścionki

ślubne i zaręczynowe po bardzo niskich cenach.

Kupuje i zamienia

stare złote i srebr. przedmioty.

2 MOSTOWA 2

LEKCYE ZBIOROWE

języka niemieckiego po 4 kor. miesięcznie

od osoby, udziela łatwą metodą rutynowana w pedagogice studentka.

Adres: ulica Lubomirskich, L. 9, parter MARTAREINISCH.

PANIE

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych staranie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby :: z włosów. ::

OSOBNY GABINET :: DLA PAŃ! ::

Zakład fryzyerski Floryańska 30 Ignacy Blaufeder.



Pierwszorzędne eleganckie i tanie jest nasze obuwie

Alfred Fränkel Sp. kom

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii

Kraków, Rynek główny 14.

Zastępca: L. Steigler.

F. LORD

ODDZIAŁ ROWEROWY

Gener. zastępstwo fabryk rowerów:

Puch
Waffenrad
Ipag
Kosmos

Kraków, Lubicz 1.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt uprzejmie donieść, iż z p. Bergerem spółkę rozwiązałem i z dniem 12 kwietnia 1912 r. otworzyłem pod własną firmą:

Wilhelm Finder w Dębnikach, Pocztowa 17

(dom własny)

PIWIARNIĘ skład spirytusów, rumów i różnych trunków, oraz wyszynk różnych wódek, likierów, koniaku, śliwowicy, miodu i win. **Sprzedaż hurtowna i częściowa po cenach przystępnych.**

OGRÓD GOŚCINNY.

Prosząc o przyjęcie niniejszego doniesienia do wiadomości, polecam się łaskawym względom

Wilhelm Finder, Dębniki, Pocztowa 17.

PENSYONAT „POPRAD“

HELENY SCHWARZ

w Żegiestowie.

Mieszkania z całem utrzymaniem na maj, czerwiec, wrzesień od koron 4·50.

Kuchnia domowa zdrowa. Prospekt darmo i opłatnie.



Kto chce w łatwy sposób **zarobić pieniędzy,** ten niech zażąda darmo i opłatnie wielki cennik ilustrowany z 3-ma tysiącami odbitek zegarów, wyrobów jubilerskich towarów muzycznych i galanteryjnych.

F. PAMM, Kraków, ulica Zielona 3—82.

Reguluje trawienie.

Aptekarza Schaumana Sól żołądkowa i pastylki z soli żołądkowej

od 30 lat najskuteczniejszy środek przeciw wszelkiego rodzaju **cierpieniom żołądka, zaburzeniom w trawieniu i przeciw ohudnieniu.**

Schaumana Sól żołądkowa

cena pudełka kor. 1·50. Pastylki soli żołądkowej paczka kor. 1·50.

Wysyłka za pobraniem od 2 pudełek wzwyż.

Aptekarz Schauman, Stockerau b. Wien.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Wzbudza apetyt.

Prawdziwe berneńskie matery[e] na sezon wiosenny i letni 1912 rok[u]

Resztka długości 3·10 mtr. wystarczająca na kompletne ubranie męskie (marynarka, kamizelka i spodnie) kosztuje tylko

1 resztka kor.
1 resztka kor.
1 resztka kor.
1 resztka kor.
1 resztka kor.

Resztka **wystarczająca na czarne ubranie** salonowe K 20·—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)

Próbki darmo i opłatnie.

Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy **Siegel-Imhof** są znaczne. **Stałe niskie ceny. Wielki wybór.** Ścisłe najstaranniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające co składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Kissingerskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, [...]wą, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne** [...] z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż [...] w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Globin
najlepsza pasta

Zastępca Maurycy Vorzimmer w Krakowie.

Niniejszem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, że magazyn mój pod firmą

D. BUCHNER, Kraków, Stradom 2[...]

(dom własny)

znajduje się na **I. piętrze,** obok mego mieszkania, przeto też z powodu znacznie zmniejszonych wydatków, sprzedaję po **znacznie** zniżonych cenach i daję na spłaty miesięczne wszelkie materyały.

Na sezon wiosenny i letni

nadszedł świeży transport materyałów wełnianych, angielskich, jedwabnych na kostyumy, suknie i bluzki, wielki wybór [...]rowych jedwabi (czesuncza), woali, batystów, haftów, [...]rów, oraz marcuizetty, grenadyny z bordyurami, pop[...] crepe de chine. Suknie koronkowe, tiulowe i tuniki. Wielki wybór dywanów, chodników, kap pluszowych, koronkowych i wełnianych portyer, stór tiulolowych, firanek i plusz[...] meble etc.

Dziękując za dotychczasowe względy Szan. P. T. Publiczności, polecam się **D. BUCHNER.**

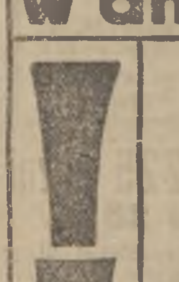


WŁOSY

wyczesane i obcięte kupuję, płacąc wysokie ceny. a także sprzedaję wszelkie wyroby z włosów po cenach najtańszych.

ZAKŁAD FRYZYERSKI W. FURMAN, Kraków, ul. Starowiślna

W dni powszednie



zamieszczamy za okazaniem kwitu prenumeraty każdemu abonentowi

inserat w rubryce drobnych ogłoszeń prawie **darmo**

licząc za każdy inserat do 20 słów tylko 50 halerzy

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [...])